**Po konfiskacie nakład drugi.**

**Rok IV.** **Kraków, dnia 31. stycznia 1927.** **Nr. 1.**

# SOCJALISTA

**ORGAN NIEZALEŻNEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI PRACY.**

Cena egz. 25 gr.

Adres Redakcji KRAKÓW ul. Straszewskiego L. 25.



**Swobody fabryk i ziemi!**
**Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!**

Pr. II. 24/26
2.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §§. 486, 487, 488, 492 i 493. p. k.:

I. Treść zamieszczonego w Nr. 4 (23) perjodycznego czasopisma drukowego „Socjalista" z daty Kraków, dnia 1 maja 1926 artykułu z napisem: „Łańcuch krwawy", a w nim ustęp a) zaczynający się od słów: „Burżuazja i władze", a kończący się słowami: „ruch bezrobotnych splamić"; — b) zaczynający się od słów: „Rząd się rozpada", a kończący się słowami: „cześć zacnego korpusu"; c) zaczynający się od słów: „Gdy we wszystkich krajach", a kończący się słowami: „myśli robotniczej" i d) zaczynający się od słów: „Dyktatury proletarjatu", a kończący się słowami: „które nas opasują, błogosławili"; artykułu z napisem: „Sytuacja w Polsce", a w nim ustęp zaczynający się od słów: „pasożytnictwo polityczne", a kończący się słowami: „administracja państwowa" i artykułu z napisem: „Korespondencje Kraków", a w nim ustęp zaczynający się od słów: „Wszelkie wysiłki", a kończący się słowami: „Starca-wojewody" — zawiera przedmiotową istotę występku z §. 300 wyst, z art. V. ustawy 17/12 1862 N. 8. dpp. ex 1863 i §§. 491, 492 u. k., zbrodni z §. 58 lit. b) uk. i art. I. ustawy z 17|12 1862 N. 8 dpp. ex 1863, zbrodni z §. 58 b) c) uk. i art. I. ustawy z 17|12 11862 N. 8 Dpp. ex 1863, wyst. z § 300 uk., wyst. z art. V. ustawy z 17|12 1862 N. 8 dpp. ex 1863. i §§. 488, 492 uk., oraz wyst. z art. V. ustawy z 17|12 1862 N. 8 dpp ex 1863 i §. 491, 492. u. k.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a zakaz ten ma być we formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

w artykule z napisem: „Łańcuch krwawy" w ustępie a), autor przez wyszydzanie nieprawdziwe przedstawienie rzeczy do ni nawiści i pogardy przeciw władzom rządowym wzbudzić usiłuje, co stanowi występek z §. 300. u. k.

W artykule z napisem: „Łańcuch krwawy w ustępie b) autor władze państwową w dziele drukowem wystawia na publiczne pośmiewisko, co stanowi występek obrazy czci z art. V. ustawy z 17|12 1862 N 8 dpp. z 1863 i §. 491, 492 u. k.

W artykule z napisem: „Łańcuch krwawy" w ustępie c) autor przedsiębierze działanie prowadzące do gwałtownej zmiany formy rządu i gwałtownej zmiany konstyrucji, co stanowi zbrodnię zdrady głównej z §. 58 b) uk. i art. I. ustawy z 17|12 1862 N. 8 dpp. ex 1863.

W artykule z napisem „Łańcuch krwawy" w ustępię d) autor przedsiębierze działanie, prowadzące do gwałtownej zmiany formy rządu i gwałtownej zmiany konstytucji, oraz zmierzające do wprowadzenia i powiększenia niebezpieczeństwa dla państwa z zewnątrz, oraz zaburzeń i wojny domowej wewnątrz, co stanowi zbrodnię zdrady głównej z §. 58 b) c) uk. i ar. I. ustawy z 17|12 1862 N. 8 dzpp. z 1863, nadto w dziele drukowem prawne pojęcia o własności poniża i usiłuje je zachwiać, co stanowi wystspek z §. 305 uk.

W artykule z napisem: „Sytuacja w Polsce" w ustępie zaczynającym się od słów: „pasożytnictwo polityczne", a kończącym się słowami. „Administracja państwowa" autor władze administracyjne państwowe przez udzielenie zmyślonych i przekręconych czynów fałszywie obwinia o czyny niehonorowe i nieetyczajne, ktoreby je mogły w opinji publicznej czynić pogardliwymi i poniżyć, co stanowi występek obrazy czci z art. V. ustawy z 17|12 1862 N. 8 dpp. z 1863 i §§. 488, 492 uk.

Wreszcie w artykule z napisem: „Korespondencje Kraków" w ustępie, zaczynającym się od słów: „wszelkie wysiłki", a kończącym się słowami: „starca-wojewody", autor w dziele drukowem urzędnika państwowego, ze względu na jego czynności urzędowe bez przytoczenia okoliczności faktycznych o pogardliwe przymioty obwinia i na publiczne pośmiewisko wystawia, co stanowi występek obrazy czci z art. V. ustawy z 17|12 1862 N. 8. dpp. z 1863 i § 491, 492 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Socjalista" aby tę uchwałę w najbliższm numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem §. 20 ust. prasowej bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II.
PELC.

W Krakowie, dnia 29 kwietnia 1926.

# DROGOWSKAZ.

Zmieniają się czasy, dostosowują się ludzie. Tak np. prokurator krakowski powołując się na sto i jeden paragrafów z przed 60 lat — skonfiskował cały ustęp z „programu NSPP." dotyczący „dyktatury proletarjatu". Wiadomą jest jednakże rzeczą, że „gdy dwaj robią tosamo, to nie jest tosamo" — więc gdy „Walka", organ Bundu w polskim języku przedrukował program austrjackiej partji socjalistycznej z ustępem omawiającym „korzystanie ze środków dyktatury proletarjatu", to prokurator stracił zmysł zwroku nagle i nie żył już suchym balastem paragrafów cesarskich. Dobre i to, skorzystajmy z tego zaniewidzenia...

W ujmowaniu problemu dyktatury proletarjatu między nami (program uchwalony przed rokiem w Łodzi) a programem „linckim" (uchwalonym w listopadzie 1926) jest jednakże różnica. Zanim ją omówimy, chcemy wskazać naszym przeciwnikom Międzynarodówki Socjalistycznej, w pierwszym rzędzie: komunistom, że Międzynarodówka ta przechyla szalę „na lewo", skoro jeden z jej najsilniejszych członkow, partja austrjacka, też przewiduje użycie tego środka walki, o zmianę ustroju społecznego, któryby tow. komuniści chcieli zachować dla siebie, jako monopol. Szereg, w którym jest już niemiecka partja w Czechosłowacji, litewska, nasza partja itd. zasilił się poważnie. Nic dziwnego, że prokurator krakowski boi

się ośmieszyć bardziej wobec międzynarodowego świata politycznego i skoro wszystkie pisma burżuazyjne o programie tym pisały, nie skonfiskował socjalistycznej „Walki“ i może w tym wypadku nas zaoszczędzi.

Program lincki powiada, że gdyby mimo starań i przeciwwalki partji socjalistyczuej — udało się burżrazji przez kontrrewolucję demokrację złamać, to ujęcie władzy przez klasę robotniczą nastąpi tylko w wojnie domowej.

To zastrzeżenie „gdyby“ wskazuje na możliwość, przykłady liczne, przedewszystkiem w Rosji Sowjeckiej w r. 1917 wskazują na matematyczny pewnik, iż jeśli burżuazja będzie się czuła zagrożoną w swym posiadaniu i „stanie posiadanią“ gwizdnie na wszelką demokrację i odrzuci ją bez skrupułów, jak dziurawy garnek. Demokracja, władza ludu, równość, braterstwo wszystko to rzuci burżuazja do lamusa, skoro tylko święta własność prywatna będzie zaatakowana, a pierwszy zaraz krok na drodze do ujęcia władzy w państwie, będzie przecież wymierzony w twierdzę kapitalistyczną i jej najboleśniejsze i najczulsze miejsce: prywatną własność.

Więc pocóż jeszcze szerzy „program lincki“ iluzję, złudę, że burżuazja liczyć sie będzie z demokracją?

Czy pytał się ks. Sapieha o demokrację, gdy organizował w styczniu 1919 zamach na Piłsudskiego, aresztował Moraczewskiego, strzelał do Thuguta, czy pyta się Piłsudski o demokrację, gdy grozi batem Sejmowi, gdy z Sapiehą razem kpi ze wszystkich stronnictw demokratycznych, gdy z Moraczewskim razem akceptuje dekret prasowy i aresztuje pięciu posłów rewolucyjnych, gdy przyjaciel Thuguta Miedziński drukuje w organie rządowym „Głosie Prawdy“ notatki „obywatelskie“ o konieczności wprowadzenia monarchji w Polsce — chyba absolutnej, skoro nawołuje się równocześnie (w ankiecie) do rozpędzenia „444 łotrów, okradających Polskę“?

Program N. S. P. P. tem się różni od programu linckiego, że nie szerzy iluzji. Burżuazja rozpocznie pierwsza wojnę domową i tylko od uświadomienia na czas klasy robotniczej, od świadomego podziału ról w chwili wybuchu tej domowej wojny — zależy bardziej czy mniej „humanitarny“ jej przebieg. Nie klasa robotnicza ma być wybuchem jej zaskoczona, nie klasa uprzywilejowana ma być zszeregowana. Czem z jaśniejszym planem stanie do walki socjalistyczny proletarjat, czem mniej złudzeń będą przywódcy w szeregach robotniczych hodować — tem szybciej wojna ta minie, tem mniej będzie czerwoną. Kto przeszedł wojnę na własnej skórze, ten wie, iż jeśli w ataku nagłym zdobywa się okopy przeciwnika, przeciwnik ten poddaje się, podnosi ręce i kropla krwi nie pada. Kto przeciwnikowi daje czas na wyostrzenie bagnetu, ten zwycięstwa pewnym z góry być nie może. Pewnem zaś jest, że czas obrony, okres defenzywy dla klasy robotniczej minął, niestety trwał on zbyt długo dzięki socjalpatrjotyzmom przywódców prawicowych, nastąpił okres ofenzywy. Taka jest sytuacja wszędzie, nietylko w Polsce, jaskrawsze barwy ma ona u nas. Dlatego też NSPP. idzie dalej niż towarzysze austrjaccy.

Według programu linckiego „socjalistyczna partja robotnicza“ po ujęciu władzy całkowitej w państwie, sprawować ją będzie „w formach demokracji i pod wszelkimi gwarancjami demokracji, pod kontrolą szerokich warstw ludowych“ — ale... i tu następuje, jak poprzednio: ostrożne zastrzeżenie: „Jeśli jednakże burżuazja przeciw społecznemu przewrotowi (rewolucji socjalnej), który jest zadaniem rządu robotniczego, wystąpi przez planowe podkopywanie gospodarczego życia, przez gwałtowne powstanie, przez spiskowanie z kontrrewolucyjną zagranicą, natenczas... Natenczas byłaby klasa robotnicza zmuszoną opór burżuazji złamać środkami dyktatury“.

Czy się na to stanowisko godzimy? Wiemy z góry, że burżuazja sabotować będzie wszelkie poczynania rządu robotniczo-chłopskiego, wiemy, że wszelkimi sposobami paraliżować będzie życie gospodarcze, nie będzie płacić podatków, nie odda zboża, nie wypiecze chleba, zagasi piece w fabrykach, unieruchomi produkcję — ale w sejmach i radach, parlamentach i senatach zechce sztuczkami parlamentarnych wyg złamać rozmach twórczy klasy robotniczej, sprzeda swój kraj wszystkim, kto tylko pomoże w obronie sanctissimmum, to jest przywilejów klasowych. I na to mamy przykłady: Rosja, Węgry, Komitet Narodowy w Paryżu.

A więc skoro z góry przewidujemy, że nietylko w Austrji, ale wszędzie, gdzie klasa robotnicza w interesie utrzymania przy życiu dziesiątek miljonów pracujących na wsi czy w mieście, w obronie przeciw wojnom nowym, sięgnie po władzę, form demokracji utrzymać nie będzie mogła. Jeśli spróbuje wobec ostrego bagnetu przeciwnika klasowego bronić się zardzewiałą szpilką od włosów, to ponowi nieudały i niepotrzebny „eksperyment z demokracją“ w Konstytuancie rosyjskiej w r. 1917 i straci sporo energji na rozpędzenie „demokratów“. Nie mamy najmniejszych złudzeń, jakoby ta „demokratyczna bnrżuazja“ zgodziła się dobrowolnie na zgilotynowanie jej „historycznych praw“ i dlatego nie śmie i nie powinna klasa robotnicza szerzyć co do tego iluzji, a przeciwnie szerzyć powinniśmy przekonanie, że gdy klasa robotnicza obejmie władzę w państwie, użyje środków „dyktatury proletarjatu“, sięgnie w okresie tym przejściowym do kieszeni podatników, opornym zajrzy do spichrzy, zamknięte fabryki uruchomi i ludziom pracy zapewni chleb i wolność, zniesie przywileje krwi czy złota, wyzysk i krzywdę, rozpocznie wielkie dzieło budownictwa socjalistycznego, wówczas... Wówczas to będzie miejsce dla demokracji, prawdziwej demokracji, władzy ludu, władzy powszechnej!

Dyktatura proletarjatu nie jest zaprzeczeniem demokracji, jak to uparcie twierdzą Scheidemanowcy wszystkich narodowości, więc i większość przywódców PPS, — służy ona raczej do przygotowania demokracji. Nie można jej określać, jako celu walki socjalistycznej, jest to szereg środków walki, nas czekającej. Znaczy to, że dobór tych środków zależny jest od warunków w danem państwie czy społeczeństwie, że siła ich nasilenia zależy od sił przeciwnika. W tej materji nie mogą być stosowane zawsze te same recepty na to samo lekarstwo o charakterze telepatycznym, działającym z jednego miejsca na daleką przestrzeń.

Tempo walk w okresie dyktatury proletarjatu, czas jej trwania nigdzie przewidzieć się nieda. Jest rzeczą świadomych rzesz proletarjackich, jest rzeczą przywódców rzesz robotniczych przygotować masy na ten trudny okres, aby, gdy trzeba będzie walczyć nie tracono czasu na poszukiwanie broni, gdy szeregi

będą posuwać się w ataku nie szukano kierunku na kompasie.

Nasza ideologja, rewolucyjny socjalizm, a nic innego pod takim czy innym szyldem, oto drogowskaz dla Międzynarodowego proletarjatu.

**Bolesław Drobner.**

---

# Z celi 6 kroków długości i 3 szerokości.

Tymi słowami rozpoczyna list z więzienia do nas tow. dr Józef Kruk. To takie proste: Oto na doniesienie nieinteligentnego policjanta, nie rozumiejącego najprostszych rzeczy, nie znającego ani swych praw ani obowiązków, wytoczyła prokuratorja piotrkowska proces naszemu przywódcy tow. dr Krukowi.

**Skonfiskowano!**

To takie proste! Tow. Kruk pisze do nas, że „snuje plany na przyszłość". O tem my wiemy dobrze, że kto, jak on, nie dla parady stanął pod czerwonym sztandarem, tego ani carskie więzienie nie poprawiło i polskie, nasze, własne, rodzinne — nie poprawi. Panowie Kulińscy mogą być przekonani, że Kruk i jemu podobni obmyślają w więzieniu z góry, jak będą mogli najskuteczniej zwalczać klasową dzisiejszą sprawiedliwość i ten „ład społeczny", chroniony carskimi paragrafami. Towarzyszu Kruk! Do rychłego widzenia!

*Wr.*

---

# Ślepe naboje.

Ulubionym konikiem pomajowego produktu tzw. PPS Lewicy (tylko te trzy litery!! z małym dodatkiem: lewicy!) przeciw naszej partji są dwie sprawy, dwie nasze rzekome bolączki, pierwsza, to należenie NSPP do Międzynarodówki Socjalistycznej, druga, to stanowisko nasze w sprawie Związków Zawodowych. Kiedy dwaj towarzysze z „Niezależnej Angielskiej Partji Pracy" przybyli przed dwoma miesiącami do Polski — spotkali sie z reprezentantem reklamowanej szeroko w pewnych sferach „PPS-lewicy" (namiastka 2-giej sorty) w Krakowie. Chcieli ujrzeć „własną drukarnię" „lewicy", organizacje zawodowe itd. A gdy pokazać to było dość trudno, bo organizacja stolarzy, która była pod wpływami „PPS-lewicy", przeszła w całości i bez reszty do... „Partji Pracy" Bartla, więc zadowolnili się towarzysze angielscy (należący do Międzynarodówki Socjalistycznej) postawieniem na konferencji trzech partji pytania, co właściwie różni PPS-lewicę od „niezależnych". Odpowiedź „lewicy" była krótka: Po pierwsze NSPP. należy do Międzynarodówki Socjalistycznej, po drugie NSPP. popiera „Wolne Związki Zawodowe".

Pierwszy zarzut wobec też do Międzynarodówki Socjalistycznej należących towarzyszy był śmieszny. Trudno było przyznać towarzyszom angielskim, którzy nie myślą wcale o wystąpieniu z M. S., że nie my mamy rację, a ma ją PPS-lewica, która mówi wiele o Międzynarodówca, ale do żadnej nie należy. Towarzyszy angielskich przyjmowali komunistyczni posłowie i PPS-lewica z honorami, choć ci towarzysze należą do Międz. Soc., nas „niezależnych" coraz ostrzej zwalczają, bo należymy do „Międzynarodówki." My jesteśmy zapewno kontrrewolucjonistami, bo siedzimy np. z Żuławskim w jednej Międzynarodówce proletarjackiej, PPS-lewica jest arcyrewolucyjną, choć chce wszelkimi sposobami z Żuławskim należeć do drugiej Międzynarodówki proletarjackiej.

Tow. Drobner z pierwszą różnicą podczas tej konferencji krótko się uporał, co do drugiej różnicy zaznaczył, że jeden z wybitnych przywódców PPS-lewicy, zawodowiec prawdziwy oświadczył mu, że zgadza się w zupełności ze stanowiskiem NSPP. w sprawie związków zawodowych. Z wielkiem zdziwieniem wtedy dowiedzieliśmy się z ust przedstawiciela PPS lewicy (który tak, jak Różycki nie należy wcale do związku zawodowego:), że tak może „sobie" ten działacz zawodowy myśleć, ale partja myśli inaczej.

A życie co wskazuje? Oto skoro widzimy, że dzięki opanowaniu „maszyny związkowej" przez bonców zawodowych wykluczony jest wszelki wpływ „od dołu" tak na zarządy związków, jak i na Kom. Centralną, gdzie warunki po temu sprzyjają, popieramy istniejące już i popieramy myśl organizowania nowych „wolnych związków zawodowych". Nie jest to rozbijanie istniejących organizacji, należących do Komisji Centralnej, a jest to skupianie elementów, które do organizacji PPS-owwskich nie chcą wrócić, które nie chcą tracić czasu na beznadziejną walkę, o wprowadzenie w nich proporcjonalnych wyborów do ciał związkowych, które nie chcą walki wewnątrz organizacji, a chcą ubojowić ruch zawodowy. Kiedy „wolne związki" będą silne, a stwierdzić z zadowoleniem musimy, że rozwój ich jest nad wyraz pomyślny, Międzynarodówka Amsterdamska przyjmie je, mimo największego oporu ze strony Żuławskich i Zdanowskich. Jesli kiedyś nakaże „Wolnym Związkom" podporządkować się, to one uczynią to, chroniąc prawa swe i zasadnicze stanowisko. Życie uczy, że pchanie robotników w objęcia Komisji Centralnej jest identycznem z tępieniem broni rewolucyjnej, a przykład ze Związkiem Chemicznym jest odstraszającą nauczką, jak nie należy ufać Zdanowskim, nawet, gdy ufać im każą z góry.

Żeby nas nie posądzono o rzucanie słów na wiatr, zacytujemy słowa tow. Czumy, przewodniczącego „PPP-lewicy", sekretarza gen. Związku Zaw. Chemicznego, który w odezwie z dnia 17 stycznia br. p. t. „Pod pręgierz", zajmuje się sprawą „umowy" z PPS. Przypomina tow. Czuma, że

„dnia 14 lipca 1926 r. zapadła na posiedzeniu Komisji Centralnej Zw. Zaw. uchwała, zawieszająca Związek Zaw. Chem. w Czechowicach w prawach członka Komisji Centralnej i postanawiająca stworzyć nowy Związek dla robotników przemysłu chemicznego. Uchwała ta jest skandalicznem pogwałceniem zasad budowy zw. zaw. i pozostanie ona po wsze czasy nieza-

tartą plamą w historji działalności PPS. na terenie Zw. Zaw. Robotnicy jeszcze raz przekonali się niezbicie, że panom: Żuławskiemu, Stańczykowi i im podobnym nie chodzi o utrzymanie potężnych, ogólnorobotniczych związków zawodowych, a tylko o to, by ruch zawodowy był uwiązany na smyczy zdrajców socjalizmu.

Wykluczony bezprawnie Związek Chemiczny zajął stanowisko godne klasowej organizacji zawodowej. Podniósł stanowczy protest z powodu bezprawia pepesowskiej większości Komisji Centralnej, następnie zwrócił się do Amsterdamskiej Międzynarodówki o wysłanie do Polski komisji dla zbadania demagogji Żuławskiego i jemu podobnych, a w rezultacie o zmuszenie Komisji Centr. do przyjęcia Związku Chem. z powrotem w poczet członków K. C.

Dnia 20 grudnia 1926 odbyła się we Warszawie konferencja reprezentantów Komisji Centralnej (Kwapiński, Stańczyk, Topinek i Zdanowski) z przedstawicielami Związku Chem. (tow. Czuma, Sum i Pietsch) w obecności sekretarza Amsterdamskiej Międzynarodówki tow. Sassenbacha i sekretarza Międzynarodówki Rob. Chem. tow. Stenhuisa. Na konferencji tej ustalono warunki zlikwidowania zatargu między Komisją Centralną a Związkiem Chem., streszczające się w następującem:

1. Tow. Czuma złoży dobrowolnie mandat centralnego sekretarza Związku zatrzymując mandat członka Zarządu Gł. (dlaczego? Przyp. Red.).

2. Komisja Centr. zwoła do 15 stycznia 1927 r. konferencję Zarządu Związku Chem. w Czechowicach i krakowskiego, celem wyboru komitetu z 6-ciu członków (po 3-ch z każdego Związku). Komitet ten będzie miał za zadanie baczyć na zgodną współpracę obu Związków i zorganizuje połączeniowy Zjazd.

3. Zjazd połączeniowy rozstrzygnie, gdzie będzie siedziba połączonego Związku i wybierze Zarząd. Uchwały tego Zjazdu będą obowiązywać przez jeden rok.

4. Na Zjazd wyślą oba Związki **równą ilość** delegatów. Stan delegatów ustali wspólny komitet.

5. Wszelka walka i polemika ma natychmiast ustać.

6. Z chwilą zwołania konferencji Zarządów obu Związków, zanuluje się automatycznie zawieszenie Związku Chem. w Czechowicach w prawach członka Komisji Centralnej.

Powyższe warunki były wynikiem obopólnych ustępstw, przyczem trzeba zaznaczyć, że Związek Chem. w Czechowicach poniósł znacznie większe ofiary niż strona przeciwna, bo Związek powodował się ideą usunięcia rozbicia z ruchu zawodowego. Niestety, dobra wola i robotnicze stanowisko Związku Chem. na nic się zdały, bo Komisja Centr. podeptała haniebnie przyjęte i podpisane warunki połączenia i **nie zwołała** do 15 stycznia b. r. konferencji Zarządów, denuncjując Związek Chemiczny w Czechowicach jako organizację komunistyczną, toteż na skutek ciągłych denuncjacji pepesowców rozwiązało Województwo w Katowicach Związek Chem. w Czechowicach i — słuchajcie robotnicy — poleciło przekazać majątek Związkow krakowskiemu.

**Obecnie Związek Chemiczny w Czechowicach istnieje jak istniał, bez jakichkolwiek ograniczeń".**

Jak było do przewidzenia PPS-owcy prawicowcy „wykiwali" lewicowców, no! i... jak tow. Czuma stwierdza: związek tzw. „czechowicki" będzie nadal istniał, do Komisji Centralnej rzecz prosta, należeć nie będzie —, a z rozbębnionej na swój sposób przez Różyckiego z PPS-lewicy „jedności" stała się „dwoistość". Jeszcze się tow. Czuma łudzi, że uchyli ten „ukaz" Ministerstwo, niechybnie przekona się jednak, że potrafi ono zmusić tow. Czumę do oddania majątku Matuli i Bocianowi z PPS. Już w tem Moraczewskiego głowa, by ugłaskać PPS. kosztem Czumy, Związku Chemicznego, jak głaszcze ją wstrzymaniem nominacji tow. Rżewskiego na wicewojewodę łódzkiego, tylko dlatego, że ten ostatni zerwał przed dwu laty maskę z PPS. A gdy i to złudzenie trzaśnie, wtedy przyjdzie się zastanowić — towarzyszu Czumo — nad tem, czy trzeba w dalszym ciągu mówić na wiecach: „wszyscy do związków centralnych!" — czy też trzeba przyznać się do błędu i z „Wolnymi Związkami" się porozumieć. Oczywiście, że takie „odtrąbienie" nie będzie się podobało 100%-towym pryncypalistom z ławy uniwersyteckiej, ale odpowie zdrowemu rozsądkowi proletarjackiemu.

Komu ten przykład fałszywej polityki w ruchu zawodowym nie wystarczy, temu zacytujemy uwagi o „zjeździe metalowców" z „Głosu Pracy" organu PPS-lewicy z dnia 23 stycznia br.:

„**Zjazd metalowców** odbyty w dniach 12 i 13 grudnia 1926 r. w Warszawie był karykaturą wszelkich zjazdów związkowych, mających reprezentować ogół zorganizowanych robotników. Było na nim 36 osób, w tem 19 członków Gł. Zarządu a reszta delegatów (delegat na 500 członków!!).

Ze sprawozdania wynikało, że stan organizacyjny związku wygląda fatalnie.

W r. 1923 związek ten liczył 28 tysięcy członków
„ „ 1924 „ „ „ 10 „ „
a w okresie zjazdu 5 tysięcy członków.

Przedstawiciel Zarz. Gł. w sprawozdaniu nie wytłumaczył się, dlaczego to we wrześniu 1925 r. podczas strajku metalowców warszawskich przywódcy związku zachowali się jak jawni zdrajcy, łamiąc akcję robotników. Nie wytłumaczył się, dlaczego gdy na G. Śląsku przemysłowcy atakowali 8-godz. czas pracy — pp. przywódcy z PPS. nic nie czynili dla obrony robotników, choć w masach metalowców w całym kraju był pęd dla poparcia zaatakowanych robotników górnośląskich. Nie wytłumaczył się dalej ani z rozbijania akcji połączeniowej z zamkniętym dziś zw. tokarzy, ani z represji wobec lewicy związkowej, ani z braku poparcia dla górników angielskich, ani z całego szeregu innych zarzutów.

P. Teller w dyskusji najwyraźniej wypowiedział się przeciwko akcjom strajkowym; tylko w drodze pertraktacyj robotnicy mogą „walczyć" o swój byt. Niechaj to oświadczenie p. Tellera dobrze sobie robotnicy zapamiętają!

Rezolucje lewicy (4 głosy) były oczywiście odrzucone. (a teraz wniosek: *Prz. Red.).*

Ten haniebny zjazd musi masy robotnicze raz jeszcze nauczyć: wstępować masowo do związków zaw., stworzyć z nich istotne organy klasy robotniczej — aby móc z ich pomocą zwycięsko walczyć w obronie interesów proletarjatu".

Ależ tak! Wstępujce na to, by za 3 lata, gdy znów ten stary niedołęga, inwalida mózgowy, Teller, zgodzi się na zwołanie zjazdu było na lewicy zamiast 4 nawet 17-tu i znów stracić 3 lata walki i być świadkiem wyboru przez większość 19-tu nowego zarządu. Gdy nawet przyjmiemy, że większość znajdzie się Czumowców, o ileby stosunki polityczne nie zmieniły się, to Komisja Centralna związek ten wykluczy, stworzy nowy, zawrze umowę i złamie umowę...

A więc?

Więc wstępujcie, Towarzysze, do „Wolnych Związków", nie marnujcie czasu na walki z Komisją Centralną, budujcie własne związki zawodowe, jeśli istotnie chcecie z nich mieć broń proletarjacką.

Partja nasza nie załamała linji swej i ideologji.

należąc do Międzynarodówki Socjalistycznej. Stać nas na ofiarę niejedną, możemy z zaciśniętymi zębami siedzieć koło Scheidemanowców różnych narodów, jak siedzi Paul Faure, Otton Bauer, Modigliani itd., byle tylko front międzynarodowy socjalistyczny scementować do walki nie przeciw Kominternowi, a przeciw kapitalistycznemu światu — stać nas tak na ofiarę, jak PPS-lewicę, gdy z ciężkiem sercem darowała tow. Czumę podczas umowy z Komisją Centralną. Nie należymy, jak młode panienki dla przyjemności do partji i do międzynarodowej organizacji politycznej socjalistycznej.

Nie dla chimery i kaprysu popieramy „Wolne Związki Zawodowe".

To też naboje, raz poraz wystrzeliwane przeciw N. S. P. P., to raz przez PPS-lewicę, to znów przez Komunistyczną partję polską w prasie, na wiecach, czy nawet w tajnych okólnikach — robią trochę huku, ale nie ranią, albowiem brak w nich wybuchowego i szczerego materjału. Naboje te są ślepe...

Wierzymy w to, że po zastanowieniu się po stronie strzelających do nas — nastąpi jednak porozumienie. Nasze dłonie zawsze do wspólnego chwycenia młota, jak to na symbolu robotniczego świata widoczne, gotowe.

*j. d.*

# Jak to u nas w Polsce ładnie...

Oszczędzamy! Wobec tego powstaje znów Ministerstwo Poczt dla posła Miedzińskiego. Oszczędzamy, powstają przeto Komisje niezliczone dla popisów Lewiatana, których rezultaty będą równe zeru. Stronnictwa zawzięcie kłócą się o mandaty przewodniczących, a prym wiedzie przytem PPS., która klasie robotniczej chce takimi zwycięstwami zamydlić oczy. Oszczędzamy, więc zapewne rozpisze rząd kosztowne ankiety, z których prasa burżuazyjna dowie się i rozgłosi po świecie, jak rząd dba o ludność...

Ci, którym Piłsudski groził batem, mają nową misję za zezwoleniem majestatu, załatwić. Mają głos, mogą rozstrzygać — toteż będą radzić nad nowym dekretem prasowym kagańcowym, a nawet będą mogli i musieli głosować za wydaniem sądom 5-ciu aresztowanych

**Skonfiskowano!**

Sejm uchwali wniosek rządu, a w tym rządzie — choć na pozór bawi się PPS. w opozycję — w sprawach mniejszości narodowych rzeczoznawcami są trzej PPS-owcy t. j. Hołówko, Wasilewski i Loewenherz. Świat socjalistyczny międzynarodowy nie zrozumie tej komedji PPS-owskiej. Proletarjat w Polsce też nie zrozumie. Szczurkowski czy Dobrowolski, Purtal czy Holcgreber też nie rozumią, wściekają się, ale znoszą, a przez to stają się współwinnymi z Malinowskim czy wiecznie pijanym Biniszkiewiczem.

Jak to u nas w Polsce ładnie...

Legalnie przez N. S. P. P. zwołany wiec rozbija brutalnie policja łódzka, ponieważ nie chce ona, by proletarjat polski mówił o pokoju. Wolno wprawdzie w tym samym czasie mówić o tem członkom klubu nacjonalistycznego niemieckiego, a równocześnie „socjalistom" (specjalistom od chrześcijańskich stowarzyszeń handlowców czy ewangelickich towarzystw śpiewackich) Kronigowi i Zerbemu, ale nie osłaniającym się Diamandem czy Loebem wolność słowa nie należy się. Policja łamie ustawy, bo domaga się spisu członków organizacji — ale to wszystko wolno, to wszystko z „patrjotyzmu".

**Skonfiskowano!**

*Łodzianin*

# Zdemaskowany prowokator Margoski.

Po przewrocie majowym zgłosił się do naszej organizacji partyjnej w Sosnowcu niejaki Margoski. Pokazywał legitymację partyjną z PPS., współpracownika „Gazety Robotniczej" w Katowicach i inne „papiery". Od początku pewne jego powiedzenia były podejrzane. Tymczasem jak to nieraz w legalnych organizacjach bywa, zaczął pomagać w pracy agitacyjnej i zyskał tem sobie zaufanie. W tym czasie przyjechał i do Krakowa, gdzie proponował organizacji naszej znaczne fundusze na wydawnictwa, osłaniając ich źródło tajemniczością. Nie przeszkadzało mu w naciąganiu na prawo i lewo towarzyszy. Gdy przebrała się miarka, OKR nasz zagłębiowski wykluczył Margoskiego z partji, a sąd partyjny pod przewodnictwem tow. Drobnera potwierdził uchwałę OKR stwierdziwszy ponad wszelką wątpliwość, że Margoski jest konfidentem policyjnym. Po ogłoszeniu tej uchwały w prasie, zaskarżył ten konfident i prowokator do Sądu Okręgowego w Sosnowcu tow. Drobnera, Sagana, Biskupa, Cierpisza, Ogludka itd., a nadto red. ob. Mayera.

Skończyło się fatalnie dla Margoskiego, bo zamiast skazania naszych towarzyszy i ogłoszenia w 40 różnych pismach, sąd wszystkich uwolnił, a prowokator płacić jeszcze musi koszta.

Margoski wydał pismo przeciw naszej partji, dwie odezwy, stworzył nawet jakąś partję rewolucyjną, wszystko za pieniądze defenzywy, na przewodzie sądowym zeznał m. i. Kuchno, jego adherent partyjny, że Margoski, który zdążył już wkraść się w łaski PPS-lewicy na G. Śląsku, namawiał robotników na Sroduli do rozpruwania kas w fabryce Schöna, do zamachów terorystycznych. Dziwnem jest, że stwierdzona taka łajdacka prowokacja robotników nie spowodowała aresztowania tego draba policyjnego. Chodzi wolny, bo taką jest klasowa sprawiedliwość!

Najciekawszem jest, że na rozprawę przywiózł Margoski nowego kamrata na świadka, przewodniczącego PPS lewicy w Katowicach, Danisza. Miał on być oskarżycielem tow. Drobnera i mówić o jego „stronie moralnej". U Danisza to jest zrozumiałe, iż zmienił front nie poraz pierwszy, a my nie mamy pieniędzy, a gdybyśmy je mieli, nie mielibyśmy ochoty go kupować. Przysłowie mówi: Wolno psu na pana szczekać. Żałować wypada, że Trybunał Danisza do zeznań nie dopuścił.

Partja nasza w Zagłębiu uporała się z Margowskim i z innymi szpiclami i ostatnio wszczęłai ntenzywną akcję w Zagłębiu. Nie o mandaty NSPP. walczy, a o Socjalizm. *Dąbrowiak.*

---

# Kompromitacja defenzywy.

Przed Trybunałem Apelacyjnym odbyła się 11-go stycznia w Krakowie sprawa przeciw tow. Drobnerowi, skazanemu przez Sąd okręgowy w lipcu na 2 tygodnie więzienia za przemówienie na cmentarzu w rocznicę zajść listopadowych. Oskarżony stanął bez obrońcy i w obronie swej wykazał, że sędzia I-ej instancji wydał wyrok niesprawiedliwy. Sędzia Hubaczek oparł wyrok na sprzecznych między sobą zeznaniach czterech wywiadowców, z których dwaj byli specjalistami od złodziei, trzeci „polityczny" twierdził, że słowa: „O! cześć wam, panowie magnaci" są wyjęte z „Czerwonego Sztandaru". Pan Hubaczek nie dał wiary redaktorowi „Naprzodu" Korolewiczowi i wbrew ustawie na drugiej rozprawie (po majowych wypadkach) raz jeszcze przesłuchał defenzywiarzy, którzy nic nie pamiętali, a powoływali się na podyktowane im przez kom. Ochędóżkę (tak się to-to deklinuje) na policji zeznania. Sędzia tej instancji uważając tow. Drobnera za winnego... rewolucji majowej, ponieważ tow Drobner był w maju w Warszawie, wydał

**Skonfiskowano!**

Po obronie i powtórzeniu w skróceniu na żądanie prokuratora swego przemówienia z 8 listopada 1925 roku, zwrócił się tow. Drobner do Trybunału z prośbą o uniewinnienie go; „nie o 2 tygodnie więzienia mi chodzi — mówił — ale o to, by jeśli przestępstwa nie popełniłem, wyrok nie spotkał mnie niesprawiedliwy".

Przewodniczący Trybunału Apelacyjnego s. s. p. Podobiński, odczytał po krótkiej naradzie Trybunału wyrok uniewinniający, a w motywach uwzględnienia apelacji podkreślił, że zeznaniom wywiadowców policyjnych nie daje wiary, natomiast uwzględnił zeznania red. Korolowicza.

**Skonfiskowano!**

---

# Co było przed przewrotem w Kownie?

O stosunkach na Litwie Kowieńskiej nie wiedzieliśmy zbyt wiele. Partja nasza postanowiła wydelegować jednego towarzysza drogą okrężną do Kowna, by tam przeprowadził wstępną konferencję z partją socjalistyczną, którą nasza partja reprezentuje w Egzekutywie Międzynarodówki Socjalistycznej. Dostać się za normalnym paszportem tam nie można, albowiem Polska była od zajęcia Wilna i jest nadal z Litwą na stopie wojennej. O tej „wojennej stopie" dowiadywaliśmy się z prasy burżuazyjnej na jesieni 1926 r. coraz więcej alarmowych wieści. Raz Litwa już na granicy nas zaczepiała, to znów prześladowano tam mniejszość polską, a wywiady z prasą rządowców naszych, przepajały całe nasze społeczeństwo troską, że i z litewskiej i z naszej strony „ostrzą kosy" ci, co w rzemiośle wojennem cały rozum utopili. Z kombinacjami wojennymi łączono pobyt marsz. Piłsudskiego w Druskiennikach.

Jeśli się zważy, że w rządzie poprzednim przed zamachem faszystów litewskich byli i socjaliści, bratnia nasza partja, to widocznym był nasz obowiązek dowiedzenia się prawdy na miejscu. Obowiązek ten ciążył na NSPP. tembardziej, ileże na polecenie naszej egzekutywy postawił na Kongresie marsylskim tow. Drobner wniosek (w Komisji politycznej), w myśl którego w razie zbliżenia się niebezpieczeństwa wojny z inicjatywy Sekretarjatu Międzynarodówki miały być zwoływane na neutralnym gruncie konferencje socjalistycznych partji interesowanych krajów. Wniosek ten odesłano wówczas do Biura Egzekutywy — może dlatego, że partie zachodnio-europejskie zamało znają naszych imperjalistów, którzy wzorem Bolesława Chrobrego wyszczerbiać chcieli miecze na „Złotej Bramie" w Kijowie.

Ciekawem też będzie, o czem się nasz delegat podczas pobytu w Kownie w listopadzie z. r. dowiedział?

Już na granicy litewsko-niemieckiej zauważył, że władze graniczne mówią czterema językami i że zagadnięte w języku polskim odpowiadały po polsku chętnie i życzliwie. Cienia niechęci nie można było spostrzedz tak na granicy, jak i wewnątrz kraju. Tymczasem u nas smalone duby o tej złośliwości wobec Polaków opowiadano.

Cytujemy według Nru 4 „Przedwiośnia", które uległo (za inne zresztą artykuły) konfiskacie uwagi

sprawozdawcze, tylko zaznaczamy, że to wszystko dotyczy okresu z przed zamachu faszystowskiego.

„Ostatnie wybory do Sejmu zmieniły całkowicie sytuację polityczną na Litwie. Do maja była właściwie dyktatura stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego litewskiego, skrajnie nacjonalistycznego. Mniejszości narodowe niesłychanie prześladowane, związki zawodowe rozwiązywane, ruch robotniczy socjalistyczny tępiony bezwzględnie, (komunistyczny zlekka — dla dokuczenia socjalistom — popierany), więzienia polityczne pełne, (około 1.000 więźniów polit.), stan wyjątkowy — wojenny na granicy z Wileńszczyzną, faszyzm podnosił coraz bardziej głowę. Wybory sejmowe odbyte w maju zmieniły wszystko nie do poznania. Na 85 posłów wybrano w miejsce dotychczasowych 4 socjalistów — 15-tu; chrześcijańska demokracja spadła do 15; Darbu-federacja coś w rodzaju naszej NPR. — do 4; komuniści stracili oba mandaty. Wytworzyła się konieczność „lewej“ koalicji, w skład której wchodzą socjaldemokraci, ludowcy radykalni (dawniej trudowicy), Niemcy (3), Żydzi (3), Polacy (4).

Największą grupą w koalicji rządowej są ludowcy, laudoniki których stanowisko odpowiada u nas— między Wyzwoleniem a N. P. Ch. Socjaljści mają dwa resorty, to jest spraw wewnętrznych łącznie z opieką społeczną (tow. Pożełło) i oświaty (tow. Szapiński). Czem nowy rząd może się pochwalić? Ogłosił przedewszystkiem amnestję dla więźniów politycznych, tak że w tej chwili w więzieniach jest 80 więźniów politycznych (nacjonalistów), zniósł stan wojenny na granicy litewsko-polskiej, zniósł zasiłki dla bezrobotnych — ale dał wszystkim bezrobotnym pracę przy robotach publicznych, za którą — dotychczas tylko 3 dni w tygodniu — otrzymuje każdy po 6 litów dziennie, to jest 18 litów (= 18 złotych naszych tygodniowo), zniósł prawie całkowicie wydatki na policję polityczną, podniósł zaś renty inwalidzkie, zredukował placówki zagraniczne do najkonieczniejszych, to też w budżecie na 227 miljonów — ministerstwo spraw zagranicznych ma... 3,75 miljona. Na resort sprawiedliwości wydatkuje Litwa 8 miljonów. Na ministerstwo skarbu przewiduje budżet 15,7 miljona, w co wchodzą wydatki na monopole. Dalszą pozycję 19,2 miljona wynosi budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, opieka społeczna i zdrowie. W zakresie szpitalnictwa i higjeny społecznej liczy Litwa tylko na siebie, na pożyczki budowlane, na kanalizację, wodociągi i t. p. z zagranicy dotychczas nie liczy. Kapitał zagraniczny obawia się tych „nowotworów państwowych“, stąd Litwa budżetuje na procenty i... upłatę kapitału 12 miljonów rocznie.

Najwięcej pożera z budżetu ministerstwo nie wojny, jak u nas, a ministerstwo komunikacji, więc koleje, szosy, mosty. Pod tym względem Litwa postępuje bardzo naprzód. Traktat handlowy z Rosją, jaki jest w przygotowaniu, przyniesie przez skierowanie tranzytu przez Litwę znaczne korzyści.

Ministerstwo rolnictwa pracuje nad odbudową rolnictwa na Litwie. Wojna zniszczyła rolnictwo w straszny sposób i do dziś dnia odczuwa Litwa bardzo dotkliwie brak inwenwentarza gospodarczego. Litwa nie ma, jak Polska, ministerstwa reform rolnych, ale ma już reformę rolną przeprowadzoną. Wywłaszczenie wielkich obszarów nastąpiło właściwie bez odszkodowania, bo „wykup“ wynoszący około 10% wartości rozłożony jest na 30 lat. Nadziałki ziemi wynoszą od 8—20 hektarów. Rząd popiera specjalnie ruch spółdzielczy na wsi.

Oświata w kraju, w którym jest jeszcze 20% analfabetów, czerpie z ogólnego budżetu trzecią z rzędu pozycję, 15%. Jest to, powiedzmy skromnie, ...trochę więcej niż w Polsce. Apetyt zaś socjalistycznego ministra oświaty jest nieposkromiony. Dla całkowitego przeprowadzenia przymusu szkolnego brak jeszcze 250 szkół powszechnych. Nauczycieli ludowych jest 3.050, brak jeszcze 2.150. Nad przygotowaniem tych kadr uauczycielskich pracuje 10 seminarjów (1.500 uczniów) i 15 specjalnych kursów dokształcających (450 uczniów). Do szkół ludowych 4-ro klasowych uczęszcza 120 tysięcy dzieci.

Charakterystyczny jest stosunek do mniejszości narodowych. Na 2 miljony ludności stanowią Niemcy 3%. Ludność niemiecka zamieszkuje głównie Kłajpedę, które to portowe miasto ma zupełną autonomję. Nieco większy odsetek (3,2%) stanowią Polacy — rozsiani i Żydzi 7,5%. W najbliższym czasie rząd wniesie do Sejmu ustawę o zupełnej autonomji kulturalnej dla Polaków i Żydów. Przy obecnym rządzie popieranym tak przez Polaków, jak i Żydów nastąpiło uznanie praw mniejszości narodowych. I tak do 24 dawnych szkół ludowych polskich doszło w tym roku nowych 36 szkół, tak że razem jest 60 szkół ludowych polskich. Gdzie tylko gmina zbierze odpowiednią ilość podpisów polskich rodziców, tam prawo otwarcia szkoły otrzymuje. — Więc i pod tym względem u nas jest trochę... inaczej. Dodajmy, że we wszystkich szkołach litewskich uczą nadobowiązkowo języka polskiego i rosyjskiego.

Do szkół średnich uczęszcza na Litwie 15.000 uczniów. Prócz gimnazjów państwowych normalnych i specjalnego typu dla starszych (od 15 roku życia) są jeszcze gimnazja prywatne subwencjonowane przez rząd i niesubwencjonowane, oraz progimnazja (nasze niższe gimnazja).

Poza dwoma szkołami handlowemi rządowemi (język żydowski nadobowiązkowy), szkołą sztuk pięknych, 2 konserwatorjami muzycznemi jest jeszcze akademja rolnicza i uniwersytet w Kownie, różny od naszych tem, że posiada też wydział techniczny (z dyplomem inżyniera).

Na uniwersytet kowieński uczęszcza 3.000 słuchaczy, prócz tego zagranicą studjuje około 1.500 Litwinów, z tych wielu stypendystów rządowych.

Przemysł wobec braku węgla i kruszczców niema nadziei rozwoju, prócz mleczarskiego, garbarskiego i. t. d. W tym stanie rzeczy Litwa stanowi świetny rynek zbytu dla przemysłu polskiego.

Z budżetu nadzwyczajnego wypadło na rolnictwo 7,5 miljona, na komunikację 3,6 mili., na sprawy zagraniczne 2,2 milj. i na inwalidów 1,6 miljona. Socjaliści w najbliższym czasie rozpoczną walkę o dalszą redukcję redukcję budżetu wojskowego, który teraz wynosi 17 proc. ogólnego budżetu. Każde zmniejszenie wydatków na wojsko, wynoszące 20.000 żołnierzy, zwiększy budżet ministerstwa rolnictwa na zagospodarowanie nowych posiadaczy ziemi. Stąd Litwa, której bilans handlowy jest stale aktywny, stoi przed dobrą perspektywą rozwoju. — Ministrem spraw wojskowych nie musi być wojskowy, jest nim „cywil“, raz nawet zastępczo sprawował tą godność...

ksiądz, który był marszałkiem sejmu przedtem. Wojsko, które bierze udział w głosowaniu (bez prawa biernego) oddało przy ostatnich wyborach swe głosy na socjalistów.

Partja socjalistyczna jest finansowo słaba, wydaje też jeden tylko tygodnik. Od czasu do czasu wydaje też jednodniówki w języku polskim i żydowskim dla swych sekcji narodowościowych. Przewodzi partji wybitny działacz, znany z Wileńszczyzny, tow. Kairis; ze znanych przywódców cytuję; tow. Purynasową, adwokatkę, Bielinisa, doktora Epstejna; — z działaczy zawodowych: tow. Popławskiego. Wszyscy oni mówią dobrze po polsku — Ruch zawodowy teraz się dopiero rozwija i liczy 20 tysięcy członków, z tego kolejarze 5 tysięcy (na ogólną liczbę 7 tys.) państwowi pracownicy 3 500, robotnicy rolni 2.000, drukarze 700, „ogólny“ 6.000 itd. — Rząd wprowadzi od Nowego Roku kasy chorych.

Partja socjalistyczna, której program odpowiada całkowicie Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy w Polsce, zmierza jednakże do ujęcia całkowitej władzy w ręce proletarjatu, aby nie krępować się współrządzącą burżuazją.

C. d. n.

## Łamigłówka polityczna.

Dnia 15 go października 1925 zgłosił swą chęć wstąpienia do N. S. P. P, dnia 15 listopada 1925 przemawiał za tworzeniem odrębnych związków zawodowych na konferencji zawodowych działaczy, dnia 15 grudnia 1925 napisał odezwę, którą sam wraz z szeregiem robotników miał podpisać i wydać. Odezwa ta kończyła się w następujący sposób: „Nie chcąc współdziałać i brać odpowiedzialności za to, co przywódcy P P S. robią, podpisani wznoszą w górę sztandar N S. P. P., jako oręż walki uczciwej i sprawiedliwej.“

Gdy partja nasza nie mogła i nie chciała pokryć jednego rachunku tego polityka, a z angażowaniem się w jego obronie też się nie spieszyła, założył „Głos Pracy“ i rozpoczął walkę z „orężem walki uczciwej“, pisał często o jednolitym froncie. Z zaproszenia naszego na Konferencję w sprawie wspólnego świętowania 1 maja w dniu 15 marca 1926 nie skorzystała grupa „Głosu Pracy“, nie wzięła udziału w Konfereucji 21 marca i 23 kwietnia 1926. Założył potem PPS lewicę, która na krakowskim gruncie odznaczyła się w r. 1926 tylko intrygowauiem wśród robotników.

Miarą tego pepesowskiej sorty polityka jest fakt, że wśród kilkunastu nazwisk tych swoich zwolenników, jacy to z nim razem mieli wystąpić z P. P. S., a na których budował wielkie nadzieje jest i osławiony Matula z PPS., Kruczkowski, Łachecki (P.P.S.) Kozłowski uczciwy robotnik, który, publiczne ostrzeżenie drukował przeciw Różyckiemu, Kwietniowski, Hargesheimer i inni, którzy przeszli do Partji Pracy Bartla.

Że też się chce niektórym szczerze lewicowym robotnikom o takiego krętacza i oszczercę jak Różycki z nami spierać...

Mt.

## Z pobytu angielskich socjalistów w Polsce.

W „Daily Herald“ dnia 18 grudnia z. r. umieścili towarzysze angielscy sprawozdanie z pobytu w Polsce p. t. **„Przerażający obraz polskich więzień“**. Między innymi piszą: „Podczas pobytu tego odwiedziliśmy w więzieniu tow. Dra Kruka, którego znają w Anglji, zasądzonego za przemówienie na 18 miesięcy. Siedzi w celi wraz z 8 kryminalistami, wśród tych jeden morderca. Odwiedziliśmy go dzięki pomocy miejscowej PPS. wbrew woli miejscowego urzędnika brutala Cela była bez okna, nie było już miejsca na „wtłoczenie“ dziewiątego więźnia. Zaduch w celi najstraszniejszy, jaki w życiu spotkałem. W rogu celi kubeł bez przykrycia i zasłony.

**Skonfiskowano!**

Tow Dr Kruk kazał nam oddać najserdeczniejsze pozdrowienia dla Niezależnej Partji Pracy w Anglji. Z ciężkiem sercem staliśmy, gdy za nami zamykano drzwi celi.

Dr Kruk jest w więzieniu za walkę o socjalizm — my tu walczyć musimy za niego i za naszą wspólną sprawę“.

## *Od Administracji.*

Czytelnicy nasi wiedzą, że w październiku u. r. rozpoczęło znów wychodzić w Warszawie „Przedwiośnie“, jako pismo NSPP. Po kilku numerach padło ono, jako pierwsza ofiara „dekretu prasowego“. Straty ponieśliśmy materjalne bardzo znaczne. Postanowiliśmy wznowić „Socjalistę“, na jak długo? Trudno przewidzieć wobec ustaw z r. 1867, nowego dekretu prasowego itd.

Od naszych czytelników wiele zależy. Liczymy też na ich ofiarność, by nie dać upaść naszemu pismu.

**Popierajcie fundusz wydawniczy „SOCJALISTY“**

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). Odpowiedzialny redaktor: Dr. Bolesław Drobner.
Drukarnia Powszechna, Kraków, Plac Dominikański 1. — Telefon 4786.